Rok 3 — 242 — Kalisz dnia 21 Lipca (2 Sierpnia) 1872 r. № 61.

Wschód słońca o godz. 4 m. 23 r.
Zachód „ 7 „ 48 w.
Długość dnia „ 15 „ 25.
Ubyło „ 1 „ 18.
Wschód księżyca o god. 1 m. 21 r.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 2 sierpnia 1872 roku.

Dziś SS. N. M. P. Anielskiej.
D. 3 „ Znalezienie św. Szczepana.
„ 4 „ Dominika W. i Justyna K.
„ 5 „ N. M. P. Snieżnej.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Donoszą nam z powiatu kaliskiego pod d. 29 lipca.— Żniwa w pierwszych dniach lipca rozpoczęte przy sprzyjającej bez przerwy pogodzie postępują szybko. Żyto, jęczmień, większa część pszenicy i grochu, a nawet i część owsa sprzątnięto. Obawy, jakie z początku wiosny budził urodzaj żyta, nie zupełnie się zjiściły. Wprawdzie sprząt tego zboża w porownaniu z rokiem przeszłym co do słomy, znaczną okazał różnicę, gdyż ilość tejże zaledwie połowy przeszłorocznej dochodzi; wydatek jednak ziarna z prób w wielu miejscowościach dokonanych, znaczną w tymże porównaniu okazał przewyżkę. Dla tego w powiecie kaliskim ilość produkowana ziarna tego zboża pomimo nieurodzaju równać się będzie produkcji przeszłorocznej. Znaczniejszą nie równie przewyżkę stanowi pszenica również w r. b. niższa, choć nie tak jak żyto, co do ilości słomy w porównaniu z rokiem przeszłym, odznacza się jednak pięknością i obfitością ziarna. W tym samym stosunku stoi jęczmień, grochy, wyki, a szczególniej owsy tak co do słomy, jak i ziarna, powszechnie są bardzo dobre. Urodzaj buraków i kartofli powszechnie zapewniony pomyślny sprzęt rokuje, choć rośliny te cokolwiek ucierpiały od upałów trwających bez przerwy od dwóch tygodni. Sprzęt siana choć nie był wolny od przeszkód z powodu deszczów bardzo wypadł pomyślnie co do ilości, nie wszędzie jednak z powodu wyżej przytoczonych przyczyn co do jakości.

Stan sanitarny robotników rolniczych pomimo ciężkiej pracy w polu, podczas tak niezwykłych upałów, jak dotąd bardzo zadawalniający.

W każdym razie pomimo tu i owdzie słyszeć się dających skarg, rok obecny zaliczyć należy do pomyślniejszych dla rolnictwa. Dotąd ulewy, ani burze i grady w całym powiecie nie miały miejsca, a rychłe żniwa dając nam możność dopełnienia wcześnie zasiewów ozimych, dają tem samem w następstwie pewną podstawę do urodzajów w roku następnym. Choć miejscami były wypadki zapalenia śledziony u bydła rogatego, choroba ta jednak dotąd nie przybrała szerszych rozmiarów. Choroba pyska i racic, choć nie śmiertelna, lecz bardzo dotkliwa dla gospodarza, gdy się szczególniej wołom udzieli, również dotąd w kilku zaledwie folwarkach się objawiła.

— Owoce w porównaniu z poprzedniemi latami, coraz droższe, pomimo, iż ciepła od kwietnia winny były wpłynąć na ich obfitość, a tem bardziej taniość. Jest to przecież jeden z najzdrowszych i najsmaczniejszych pokarmów, szczególniej wtedy, kiedy przyrządzony przez małe, uzdolnione rączki....

Głównym powodem tej drożyzny, jest ów nieszczęśliwy dowóz z zagranicy, a właściwie nasze lenistwo i zaniedbanie tak ważnego artykułu w kulturze krajowej. Kapitały, któreby można ciągnąć z sadownictwa wiejskiego sprowadzają się raptem do kilkuset złotych wypłaconych przez izraelitę krawca z sąsiedniego miasteczka, za kilkanaście drzew gruszek, jabłek i wisien, objedzonych przez robaki, porosłych mchem i zdziczałych, z których on sam nie wiele zbiera i kontent jak wyszle kilka beczek twardych jabłek do miasta i sprzeda na kompoty cukiernikom i restauratorom.

Gdzie się to podziały owe sady pradziadowskie, pełne najrozmaitszych gatunków soczystych i zdrowych owoców, z których i dom był opatrzony i pieniądze płynęły do kieszeni? Gdzie owe napoje owocowe, ulubione ojcom, wyrabiane własną pracą i staraniem? Gdzie barcie miodu, winnice, zarybione stawy i t. p., gdzie w ogóle nasz przemysł rolniczy, który daje krajowi bogactwo, nie dopuszcza upływania kapitałów za granicę?

Stan obecny naszych rynków przepełnionych produktami obcemi i drożyzna odpowiada na to. Znakomity nasz ekonomista Supiński mówi w jednem miejscu swego Gospodarstwa społecznego:— wysokość cen jest skutkiem wysilenia, nieudolnej pracy, ciemnoty, zbytków szczegółowych i powszechnego niedostatku, wzmaganie się cen jest odchodzeniem od mienia i bogactwa, od obfitości, od tego co powinno było uwieńczyć ludzkie usiłowania, od tego co istnieje darmo w przyrodzie.

Ktoby miał czoło mówić u nas o postępie, kiedy się cofać tylko musiemy! Nie lekceważmy drobnych dochodów z tej gałęzi gospodarstwa, nie kładźmy kapitałów w oranżerje i kwiatki, ale myślmy raczej, że od naszej pracy zawisł nie tylko nasz własny, ale i społeczny dobrobyt.

Najbardziej nas jednak dziwi nizki stan sadownictwa w ogrodach otaczających Kalisz. Właściciele ich, którzy tak doskonale uprawiają jarzyny, dobywają z małych kawałków zadziwiająco obrobionej ziemi duże stosunkowo kapitały, nie troszczą się zupełnie o drzewa owocowe, któreby im bez porownania wyższe przynosiły zyski. Być może, że my się mylemy, że są jakie przeszkody, w każdym razie jest to znak, że brak nam przedsiębierczości, brak wynalazczego ducha, zabiegliwości, i dla tego wyzyskują nas obcy.

— Liczba samotnie żyjącej młodzieży w naszem mieście rokrocznie się prawie powiększa, a mieszkań kawalerskich mało i dosyć drogie, muszą więc mieścić się razem po dwóch, trzech — bo inaczej szczupłe fundusze by nie wystarczyły, co nie może być ani zdrowe, ani dogodne. Chętnie więc podjęliśmy się prosić właścicieli nowobudujących się kamienic, aby pamiętali o tego rodzaju lokalach, choćby na poddaszach, byle tylko były wygodne, a tanie.

— Znany w Kaliszu artysta dramatyczny, a obecnie dyrektor teatru p. Texel, telegrafował do właściciela teatru p. Golińskiego, z zapytaniem, czy może przyjechać na zimę do Kalisza, otrzymał jednak odmowną odpowiedź, teatr bowiem stanowczo został zamówiony przez p. Trapszo.

Przy tej okazji Kurjerowi Lubelskiemu, który

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(*Ciąg dwudziesty siódmy*).

Mieszkanie borowego składało się z jednej zakopconej, nizkiej, pustej, bez przepierzenia izby. Podarty kożuch wisiał na ścianie, na ławce leżała pojedynka, w kącie walała się kupa gałganów; dwa duże garnki stały koło pieca. Drzazga paliła się na stole, słabe rzucając światło. Na samym środku izby wisiała kołyska, przywiązana do końca długiej żerdzi. Dziewczyna zagasiła latarkę, usiadła na stołeczku i poczęła prawą ręką bujać kołyskę, lewą zaś poprawiała łuczywo. Obejrzałem się w koło, smutno mi się zrobiło, nie wesołe bowiem wrażenie sprawia w nocy izba wieśniaka. Dziecko w kołysce oddychało ciężko i przyspieszenie.

— Czyś ty tu sama? zapytałem dziewczyny

— Sama, odpowiedziała ledwie dosłyszanym głosem.

— Jesteś córką borowego?

— Tak.

Drzwi skrzypnęły, i leśniczy schyliwszy głowę próg przestąpił. Podniosł z podłogi latarkę, zbliżył się do stołu i zapalił lampkę.

— Zapewne pan nie przywykły do łuczywa? rzekł odgarnąwszy z czoła włosy. Spojrzałem na niego. Rzadko mi się dało widzieć podobnego zucha. Był wysokiego wzrostu, barczysty i dobrze zbudowany. Na mokrej koszuli rysowały się silne muskuły. Czarna kędzierzawa broda, do połowy zakrywała jego poważną i męzką twarz, z pod złączonych łukiem, szerokich brwi śmiało patrzyły małe piwne oczy. Ujął się cokolwiek pod boki rękoma i stanął przedemną.

Podziękowałem mu, i zapytałem o jego nazwisko.

— Imie mi Tomasz, nazywam się Birjuk *); odpowiedział.

— A toś ty Birjuk?

Z podwojoną ciekawością począłem mu się przypatrywać. Od Jermołaja i od innych słyszałem wiele o borowym Birjuku, którego wszyscy okoliczni chłopi bali się jak ognia. Według nich, nie było drugiego takiego w swej sztuce: „wiązki chrustu nie da wziąć; o jakiej bądź porze choćby o północy, spadnie jak szarańcza na kark i ani podobna mu się oprzeć,—silny i zręczny jak djabeł..." I niczem go nie ujmie, ani wódką ani pieniędzmi; ani niczem w świecie. Już nie raz dobrzy ludzie chcieli go ze świata zgładzić, ale nic z tego, nie dał się."

W ten mniej więcej sposób okoliczni chłopi wyrażali się o Birjuku.

— Toś ty Birjuk, powtórzyłem, wiele słyszałem o tobie, mówią że nikomu nie folgujesz.

— Obowiązki swe wypełniam, odpowiedział ponuro, za darmo pańskiego chleba jeść nie należy.

Dostał z zapasa topór, przysiadł na podłodze i począł łupać łuczywo.

— Czy ty żony nie masz? zapytałem.

— Nie mam, odpowiedział i silnie machnął toporem.

— Zapewne umarła?

— Nie.... tak.... umarła, dodał i odwrócił się. Ucichłem; podniósł oczy i spojrzał na mnie.

— Z wędrownym mieszczaninem uciekła, odpowiedział z ironicznym uśmiechem.—Dziewczynka głowę spuściła; dziecko się przebudziło i zapłakało, dziewczyna zbliżyła się do kołyski.—Na, daj mu rzekł Birjuk wsuwając jej w rękę, zawalany smoczek.

— I jego porzuciła, dodał półgłosem ukazując na dziecko. Podszedł ku drzwiom, przystanął i obejrzał się.

— Pan zapewne naszego chleba jeść nie będzie, a u mnie oprócz chleba.....

— Nie jestem głodny.

— No, jak pan chce. Samowar bym panu nastawił, ale herbaty nie mam.... Pójdę zobaczę co robi pański koń.

Wyszedł i trzasnął drzwiami. Po raz drugi się rozpatrzyłem w jego mieszkaniu. Izba jeszcze w smutniejszym jak w przód przedstawiła mi się stanie. Ostra woń dymu dusiła mnie. Dziewczynka nie ruszała się z miejsca i nie podnosiła oczu; czasami popychała kolebkę, troskliwie naciągając na ramię spadającą koszulę; jej bose nogi wisiały nieruchomie.

— Jak się nazywasz? zapytałem jej.

— Ulita, odpowiedziała opuszczając jeszcze niżej swą smutną twarzyczkę.

*) Birjukami nazywają w gubernji Orłowskiej ludzi bezżennych i ponurych.

podaną przez nas wiadomość o przyjeździe Trapszy do Kalisza, nazywa *pufem dziennikarskim*, powiedzieć musimy: 1-mo, że się myli, co zresztą nie daleka przyszłość wykaże, a 2-do, że jest nie grzeczny, używając wyrazów, których doniosłości i grubijaństwa chyba nie rozumie.

— W hotelu p. Ejtnera zaprowadzone zostały, pierwsze w naszem mieście, dzwonki elektryczne na usługę.

— Teatr mechaniczny p. Schwigerlinga, zebrawszy w naszem mieście mnóstwo rubli i złotówek, opuścił Kalisz i udał się do m. Łodzi.

— Rok rocznie po kilka osób, a po największej części dzieci, kąpiąc się w Prośnie, śmierć tam znajduje. Niedawno donosiliśmy o jednym takim wypadku, obecnie zaś znowu dowiadujemy się, że przed tygodniem młodzieniec kilkonastoletni, kąpiąc się w rzece, o mało nie padł ofiarą swej nieostrożności; szczęściem, spieszny ratunek zdołał go ocalić, wydobyto go bowiem z wody bezprzytomnym. Wypadki te niechaj będą przestrogą dla rodziców i opiekunów, pozwalających swoim dzieciom kąpać się w rzece, często w nie wytkniętych na ten cel miejscach, bez żadnego dozoru.

— Woda w rzece Prośnie w ciągu kilku dni ostatnich znacznie opadła.

— Przy projektowanem uporządkowaniu teatru, wartoby także pomyśleć i o bufecie. Urządzenie porządnej restauracji, w którejby po widowisku można zjeść kolację, byłoby, zdaniem naszem, bardzo dogodne dla publiczności.

— We wtorek otrzymaną została drogą urzędową telegraficzna wiadomość, że miasto Działoszyn w d. 29 b. m., stało się pastwą płomieni. Paręset rodzin utraciwszy całe swe mienie, zostało bez dachu i kawałka chleba.

Obowiązek ludzkości wzywa nas o przyjście z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom.

Z naszej strony wyjednamy sobie pozwolenie zbierania na nich w redakcji składek, ale najlepszym środkiem, zdaniem naszem, byłoby urządzenie na ten cel widowiska amatorskiego.

Myśl tę rzucamy, ufni, że w mieście naszem, tyle dającym dowodów gotowości do ofiar i poświęcenia na cel szlachetny, znajdą się osoby, które ją podejmą i w czyn wprowadzą.

Nadewszystko spieszmy się; dla ludzi bowiem nie mających dachu i kęsa chleba *śpieszna pomoc* jest konieczna.

† W dniu 29 z. m., liczne grono krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych, towarzyszyło eksportacji zwłok śp. Józefa Rudnickiego, patrona Trybunału, do kościoła OO. Reformatów; na zajutrz zaś, to jest w dniu 30 z. m., odprowadziło takowe na miejsce wiecznego spoczynku.

Zgon śp. Rudnickiego, otoczonego, dzięki przymiotom jego serca i duszy, ogólną sympatją i szacunkiem, nastąpiony w kwiecie wieku, bo w 30 roku życia, w pełni umysłowego rozwoju, i na początku świetnej karjery, której zapewnienie stanowiły jego zdolności, straszliwym ciosem uderzył w pozostałą po nim rodzinę, ale i boleśnie dotknął wszystkich, którzy znali śp. Józefa, i oceniali jego charakter pełen prawości i szlachetności. Dla tego z prawdziwą boleścią przychodzi nam powiedzieć: „Pokój jego popiołom."

— W dniu 6 sierpnia r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Wawrzyńca **Jankowskiego,** odprawionem będzie nabożeństwo żałobne o godz. 10 z rana, w kościele OO. Reformatów, na które pozostała żona w smutku pogrążona z dziećmi, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Korespondencja Kaliszanina.

Sieradz, 29 lipca 1872 r.

Będąc od kilku lat w stosunkach z mieszkańcami miasta Sieradza i znając ich ze strony więcej pochlebnej, zdziwiłem się gdym przeczytał w Kaliszaninie korrespondencję, przedstawiającą ich jedynie z ciemnej strony. Autor, kryjący się pod znakiem virtuti militari (✱) zarzuca Sieradzanom, że płeć ich żeńska zajmuje się jedynie świecidełkami i ploteczkami, a płeć męzka pijaństwem, że wszyscy oprócz „Eugenii, Izabelli" i t. p. romansów i kilkunastu pism peryodycznych, żadnych poważniejszych dzieł nie znają i że nie interesują ich żadne kwestye żywotne. Nie powtarzam dosłownie korrespondencyi, ale sens jej mniej więcej znajduje się w wspomnionej treści. Gdyby autor korespondencyi był więcej obznajmiony z miejscowymi stosunkami i gdyby nie kierował się w tym względzie zdaniem, być może, tylko kilku osób, w których gronie przebywa, zwróciłby najprzód uwagę na tę okoliczność, że z 6,000 mieszkańców miasta Sieradza, zaledwie 50 do 60 familji należy do klassy mniej lub więcej ukształconej, resztę zaś stanowią rolnicy, rzemieślnicy, wyrobnicy i żydzi. Od takiego składu nie można wiele wymagać i nie należało go tak surowo sądzić, tym więcej, że wcale na to nie zasługuje.

Żydzi, jak wszędzie trudnią się głównie handlem i rzemiosłami. Wychowanie utrzymują zwykle w swoich szkołach, utrzymywanych przez belferów, dla tego też oświata stoi u nich na niskim stopniu i zabobony kwitną w całej pełni. Są jednakże między nimi osobistości, które uczuwając potrzebę zespolenia się z ogółem posyłają swoje dzieci już to do miejscowych szkołek początkowych, już też do średnich a nawet wyższych zakładów naukowych. Dzięki im należy się spodziewać, że żydzi przestaną nakoniec odosabniać się i stanowić jakby naród w narodzie, bez wspólnych celów i interesów. Pijaństwa pomiędzy żydami nie miałem sposobności zaobserwować.

W klassie rolniczej, rzemieślniczej i wyrobniczej, lud powiększej części niezamożny, nie ma środków do kształcenia. Ale i pomiędzy nim nie ma takich pijaków, aby w rynsztoku lub na trawie w szynku kończyli swoje życie. Przeciwnie, znam ja w tej klassie wiele osób, które dotychczas żałują, że została zmesiona w Sieradzu szkoła powiatowa, do której posyłali swoje dzieci. Osoby te zawsze są gotowe nieść swój grosz wdowi na rozmaite miejscowe i społeczne potrzeby, aby tylko potrafiono wytłómaczyć im ich użyteczność.

Nakoniec, jeśli zarzuty autora korespondencyi odnoszą się do klassy inteligentnej w Sieradzu, to i tutaj autor nie ma słuszności. Klassa ta dzieli się na rozmaite koterje i koteryjki, w których brak wszelkiej spójni. Jest tu arystokracya, kommuna, pośrednia partya i nakoniec osobistości nie należące do żadnej partyi. Taki rozdział wcale nie zasługuje na pochwałę, jednakże i w takim rozdzielonem towarzystwie większość należy do ludzi, których zajmują nietylko miejscowe ploteczki, ile i kwestje większej wagi. Pijatyką zaś zajmują się tylko indywidua dawniejszego pokroju, lecz i te mają swoje decorum, bo nigdy nie spotkano ich w rynsztoku. Dawniejsze pijaństwo od roku 1861 zupełnie ustało, nie ma już dawnych biboszy. Żal po nich i wspomnienie pozostały zapewne, tylko w dwóch handlach win, gdzie doko-

---

Borowy wszedł i usiadł na ławie.

— Burza ustaje ozwał się, po niejakiem milczeniu, jeśli pan chcesz, z lasu pana wyprowadzę.

Wstałem. Birjuk wziął fuzyą i opatrzył panewkę.

— A to na co? zapytałem.

— W lesie plondrują... Przy kobyłem Grzbiecie **) drzewo rąbią, odpowiedział.

— Albuż to ztąd słychać?

— Na podwórzu słychać.

Wyszliśmy razem. Deszcz ustał, w dali zbierały się jeszcze gromady ciężkich chmur, czasami zaświeciła długa błyskawica; ale nad naszemi głowami ukazywał się gdzie niegdzie ciemny błękit, gwiazdki mrugały z pomiędzy rzadkich szybko pędzących obłoków. Szkice drzew zmoczonych deszczem i wzburzonych wiatrem, poczęły się rysować w ciemności. Zaczęliśmy przysłuchiwać się. Borowy zdjął czapkę i natężył słuch. „O... o, masz go jaką noc sobie wybrał," ozwał się naraz i ukazał ręką. Ja nic nie słyszałem, prócz szumu liści. Birjuk wyprowadził konia z pod szopy. „Poczekaj, dodał głośno, zdybię ja cię." „Ja z tobą pójdę.... chcesz?" „Doskonale," odpowiedział i cofnął konia na powrót, duchem go złapiemy, a potem pana odprowadzę. Chodźmy."

Poszliśmy: Birjuk naprzód, ja za nim, Bóg go wie jak rozpoznawał drogę, lecz zrzadka się zatrzymywał, i to jedynie dla przysłuchania się stukowi topora. „Widzisz go mruczał pod nosem, słyszysz pan, słyszysz pan? „Ale gdzie." Birjuk ruszał ramionami. Spuściliśmy się do wąwozu, wiatr ucichł na chwilę i spokojne uderzenia topora wyraźnie doleciały mego ucha. Birjuk spojrzał na mnie i kiwnął głową. Poszliśmy dalej po mokrej paproci i pokrzywach. Rozległ się głuchy i przeciągły łoskot.....

— Powoli... mruknął Birjuk.

Tymczasem niebo zaczynało się wyjaśniać, w lesie rozwidniało się, wyszliśmy wreszcie z parowu. „Zaczekaj pan tutaj," szepnął mi borowy, schylił się, podniósł fuzyą do góry i znikł w krzakach. Począłem się przysłuchiwać z uwagą. Wśród nieustannego szumu wiatru dolatały mnie w bliskości słabe razy: topór ostrożnie uderzał w sęki, koła skrzypiały, konie rżały.... „Gdzie, stój!" naraz zagrzmiał piorunujący głos Birjuka. Drugi głos ozwał się żałośnie, jękiem zająca.... Poczęła się walka. „Kłamiesz, kłamiesz! powtarzał dysząc Birjuk, nie ujdziesz... Pobiegłem potykając się na każdym kroku i przybyłem na miejsce walki. Przy ściętem drzewie, gramolił się na ziemi borowy i trzymając pod sobą złodzieja, wiązał mu powrozem w tył ręce. Zbliżyłem się. Birjuk podniósł się i postawił złodzieja na nogi. Ujrzałem wtedy chłopa przemoczonego, włachmanach, z długą rozczochraną brodą. Nędzny konik do połowy przykryty kwadratową rogożką, stał wraz z wozem. Borowy nie wyrzekł ani słowa; chłop także milczał i tylko głową potrząsał.

— Puść go szepnąłem na ucho Birjukowi: ja zapłacę za drzewo.

Birjuk w milczeniu wziął lewą ręką konia za grzywę, a prawą trzymał złodzieja za pas. „No, ruszaj się gawronie!, rzekł gniewnie. „A toporek weźcie," wybełkotał chłop. „Dla czego ma przepaść?," rzekł borowy i podniósł topor. Ruszyliśmy się. Ja szedłem w tyle... Deszcz znów zaczął kropić i niebawem lunął jak z cebra. Zaledwie dobiliśmy się do chałupy. Birjuk porzucił na podwórzu przytrzymanego konia, wprowadził chłopa do stancyi, zwolnił więzy na ręku i posadził w kącie. Dziewczynka zasypiająca przy piecu, zerwała się i z przestrachem poczęła nam się przyglądać. Usiadłem na ławce.

— A też leje, zauważył borowy, trzeba będzie deszcz przeczekać. Może pan się chcesz cokolwiek położyć.

— Dziękuję.

— Jabym jego przez ten czas do komórki zamknął dodał, ukazając na chłopka, tak, zamknąłbym go na zaporę....

— Pozostaw go tutaj, dajmu pokój, przerwałem Birjukowi.

Chłop spojrzał na mnie z pod oka. Postanowiłem za jaką bądź cenę uwolnić biedaka. Siedział nieruchomie na ławce. Przy świetle latarki mogłem zaobserwować jego wynędzniałą, pomarszczoną twarz, zwisłe żółte brwi, osłupiałe oczy, chude członki..... Dziewczynka położyła się na ziemi tuż przy jego nogach i na nowo zasnęła. Birjuk siedział przy stole, oparłszy głowę na ręku. Świercz świergał w kącie... deszcz trzepał po dachu i spływał po oknach; wszyscy milczeli.

— Tomaszu Kuźmiczu, zagadał naraz chłopek głosem cichym i stłumionym, Tomaszu Kuźmiczu.

— Co chcesz?

— Daruj mi.

Birjuk nic nie odpowiedział.

— Daruj..... z głodu... daruj!

— Znam ja was, ponuro odpowiedział gajowy, cała wasza wieś taka, złodziej na złodzieju.

— Puść, powtórzył chłopek, włódarz.... zgubiony jestem, na wszystko... puść!

— Zgubiony!... Kraść nikomu nie należy.

— Puść, Tomaszu Kuźmiczu... nie gub mnie. Wszak sam wiesz, zażre mnie, no jakże?

Birjuk się odwrócił. Chłopek drżał jak w febrze. Trząsł głową i wydawał nierówny oddech.

— Puść, powtórzył z rozdzierającą serce rozpaczą, puść na Boga, puść! zapłacę co się należy, jak Boga kocham. Z głodu jak mi Bóg miły... dzieci skrzeczą, jak sam wiesz. Ciężko żyć.

— A wszystko taki nie chodź kraść.

— Konika, ciągnął chłop, konika to choć... jedno bydlątko tylko jest.... puść.

— Mówię ci że nie można. Ja także służę, odpowiadałbym za to. A i was bałamucić także nie należy.

— Puść! Nędza Tomaszu Kuźmiczu, nędza, dali Bóg nędza do tego... puść!

— Znam ja was!

— Ależ puść!

— A, co ja tu z tobą będę targował się; siedź cicho, a nie to wiesz, jak jest u mnie? Nie widzisz czy co, pana?

Biedak spuścił głowę.... Birjuk ziewnął i położył głowę na stole. Deszcz nie ustawał. Czekałem co dalej będzie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

**) Grzbietém w gubernii Orłowskiej zowią wąwóz.

nywały się hulki. Teraźniejsi właściciele handlów żalą się na brak kundmanów i zastój swojego przedsiębiorstwa. Można o tém przekonać się na miejscu w winiarniach.

Co do Sieradzkich kobiet, mała bardzo liczba, bo zaledwie kilka, odróżnia się może zbytkową toaletą, inne ubierają się skromnie, siedzą w domu, zajmując się wychowaniem dzieci i domowemi robotami. Płoteczki kursują między niemi, ale i w Warszawie ich nie brak. Winą to jest wychowania; gdyby bowiem pomiędzy kobietą a mężczyzną nie robiono żadnej różnicy, gdyby pierwsze były dopuszczone przez mężczyzn do zajęć dotychczas znajdujących się w ręku ostatnich, wtedy kobiety, szczególniej niezamożne, mając czém się zatrudnić, nie miałyby czasu na płoteczki.

O ile mi wiadomo w roku przeszłym debatowano wiele nad tem, aby z funduszów szpitalnych, znajdujących się w banku, utworzyć kassę pożyczek dla niezamożnych mieszkańców Sieradza. Projekt piśmienny był już wygotowany w tym względzie, kassa jednakże, z powodu niezależnych od mieszkańców okoliczności, nie przyszła do skutku.

Drugim dowodem, że Sieradzanie nie myślą tylko o żołądkach, jest to, że w roku przeszłym przedsięwzięło dokonać ogrodzenia murem cmentarza prawosławnego i katolickiego, oraz reperacyę kościoła. Jest nadzieja, że przy dobrej chęci mieszkańców, czynności te uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, chociaż potrzeba na to około 5000 rubli sr. kapitału. Mur w okół cmentarza postawiony już został pod kierunkiem p. Dębickiego.

Dalej kwestyą żywotną dla Sieradzan jest przeprowadzenie kolei żelaznej z Łodzi do Kalisza i do Wieruszowa. Aby tylko kolej przyszła do skutku, a znajdą się osobistości, które gotowe ofiarować pod nią część swoich gruntów bez żadnego wynagrodzenia.

Są wreszcie ludzie w Sieradzu, co nie tylko czytają o wynalazkach dokonanych w świecie, ale i sami myślą nad różnemi udoskonaleniami, których pomysłów swoich jedynie z braku funduszów nie mogą wprowadzić w wykonanie.

Co do pism, i książek, szanowny autor także był źle poinformowany, albowiem w Sieradzu, oprócz Eugenii, Izabelli, Barbary Ubryk, znajdą się w bibljoteczkach niektórych osób i inne dzieła poważnej treści, naprzykład: „O pochodzeniu gatunków Darwina, Dzieje utworzenia przyrody Haeckla, Dziwy świata pierwotnego, Zimmermana, Fizyka Reisa (nowo wychodząca), Historja Filozofji Natury Levittoux, Biblia i Natura, Listy z Krakowa, Kremera i wiele innych, których nie wspominam, boby długo o tem trzeba pisać i które nietylko, że bywają czytywane, ale często są przedmiotem żywych dyskussyi. Pism peryodycznych Sieradz z okolicą posiada około 130 exemplarzy, (oprócz ruskich i zagranicznych) z tego na sam Sieradz przypada około połowy. Gdyby więc w stosunku do osób inteligentych w Sieradzu, inne miejscowości trzymały odpowiednią ilość pism, redakcje nie miałyby powodu do użalania się na obojętność publiczności w rozkrzewianiu pożytecznych idei. Jeden tylko Kaliszanin, pomimo swej żywotności, mało ma prenumeratorów pomiędzy Sieradzanami.

Autor, gdy się nudzi, mógłby zająć się pogodzeniem zwaśnionego Sieradzkiego towarzystwa. Wrazie dopięcia celu, mógłby, na podobieństwo Wilka Garbowieckiego, (z humoreski: Nikt nie jest prorokiem między swymi) zająć się dalej utworzeniem czytelni, (choć już istnieje jedna przy księgarni Rubinsztejna) dla więcej ukształconych, lub też nauczeniem nieumiejętnych wyrobników. Albo może autor, będąc sam zacnym człowiekiem, czuje się za słabym do przeprowadzenia swoich planów i sam potrzebuje inicyatywy. W takim razie nie należało mu występować z potępieniem Sieradzan. Zamiast tego, mógł był autor wspomnieć o wznoszących się zabudowaniach, dokonywanych, już to dla upiększenia miasta, już też w celach przemysłowych. Mógł był wystawić nieoględność właściciela folwarku Wójtowstwo Sieradzkie, który budując browar na wyższą skalę, w skutek niedopilnowania miejscowych mularzy-fuszerów, został narażony na znaczne szkody przez zawalenie się sklepień i ściany w budynku. Można było także coś napomknąć o staraniach Rady Zakładów Dobroczynnych, oraz miejscowych dam w celu urządzenia fantowej loterji dla zebrania funduszów na utrzymanie szpitala Ś-go Józefa, na ochronkę, w której przebywa codziennie do 30 dzieci, i na dom schronienia dla starców i kalek. Starcy i kalecy dotychczas nie mieli odpowiedniego dla siebie pomieszczenia, ztąd bieżącego roku, na mocy uchwały Rady, przystąpiono do wybudowania domu, przeznaczonego na wspomniony cel. Dom ten znajdować się będzie niedaleko szpitala, w miejscu zdrowém i niezacieśnionem. W ogródku, mającym się przy nim urządzić, starcy będą mogli zajmować się ręcznemi robotami.

Wreszcie można było wspomnieć o staraniach miejscowej władzy powiatowej w celu zaprowadzenia dobrych dróg w powiecie, o obsadzaniu tych dróg drzewkami, o mostach na Łódzkiej szosie, znajdujących się w najgorszym stanie, o trudach władzy włościańskiej w celu zaprowadzenia kass pożyczek i oszczędności, o staraniach tejże władzy około zaprowadzenia w sądach gminnych wymiaru ścisłej sprawiedliwości, o urządzaniu szkółek wiejskich, o cenach mięsa, chleba, jarzyn, masła i o wielu wielu innych przedmiotach, zajmujących ogół, a wtedy zamiast ciemnych stron Sieradza, znalazłyby się i jaśniejsze.

K. J.

Różne wiadomości.

— „*Pet. Wied.*" donoszą, że przy roztrząsaniu rozlicznych kwestij specjalnych w przedmiocie zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej w Rosji według Najwyższego rozporządzenia uświęcającego zasadę powszechnego obowiązku w tej mierze, wytoczyła się na stół nadzwyczaj ważna kwestja kompletowania armji, mającego stanowić o możności szybszego lub powolniejszego uruchomienia na wypadek wojny. Według tego dziennika miano się zgodzić, że jednostką taktyczną w armji rosyjskiej będzie bataljon, bataljony zaś piechoty stanowiącej jądro armji, będą się rekrutowały i uzupełniały każdy w swoim okręgu. Co do jazdy i broni specjalnych, te będą wybierane z pomiędzy wszystkich rekrutów w całej monarchji.

═ Wiedeń 30 lipca.— (Depesza oryg.) „Presse" donosi: w Wiedniu na francuzką pożyczkę podpisano około miljarda.

═ Amsterdam 30 lipca, (dep. oryg.)— Podpisy na francuzką pożyczkę oceniają na 1 miljard.

═ Paryż 30 lipca, (dep. oryg.)— Izba Syndykatu „Agents change" podpisała 12 miljardów (miljard znaczy tysiąc miljonów). (*Handels-Blatt*).

═ Wrocław 30 lipca.— Berlin na francuzką pożyczkę 3 miljardy podpisał, a Anglja, Holandja i Belgja dwa razy więcej. Wrocław zadeklarował 100 miljonów. (*Handels-Blatt.*)

— W Paryżu znajduje się 20,000 osób zarobkujących jedynie przez zbieranie i sprzedaż gałganów.

— Wszyscy urzędnicy w Prusach mają od r. 1874 pobierać dodatkową płacę na mieszkanie. Płaca ta będzie udzielana w miastach znaczniejszych i fortecach w stosunku 15%, a reszcie w stosunku od 5 do 10%. (*K. C.*)

═ Jego Świętobliwość kazał bić medale na pamiątkę dwudziesto-siedmio-letniej rocznicy swego pontifikatu. Te mają piękny odcisk, i są dziełem sławnego pieczętarza G. Bianchi'ego. Na jednej stronie znajduje się popiersie Papieża i wyrazy: „Pius IX. Pont. Max. an. XXVII," na drugiej przedstawione jest wnętrze kaplicy Mastai w S. Maria Maggiore. przez Piusa restaurowanej i napis: „Sacellum Sixtinum in Basilica Liberiana Operibus Renovatis Excultum an. MDCCCLXXI." Medal ten został rozdany wszystkim kardynałom w złocie, a biskupom w srebrze. Również wszystkim urzędnikom dworu i Datarji.

Przegląd polityczny.

Rzeczpospolita francuzka może się nazwać szczęśliwą. W upadku po cesarstwie przyjęła największe ciężary: nieszczęśliwą wojnę zagraniczną, rokosz komuny paryzkiej, ogromny deficyt, i niesłychaną w dziejach kontrybucję wojenną. Nieprzyjaciela zagranicznego wprawdzie zwyciężyć już nie mogła, ale przez pięć miesięcy dzielnego oporu ocaliła honor wojskowy Francji; komunę zgniotła na długo, w wydatkach i przychodach państwa przywraca równowagę, zapłaciła już dwa miljardy, a teraz gdy zaciąga wielką pożyczkę na zapłacenie pozostałych trzech miljardów, rząd rzeczypospolitej otrzymuje najświetniejsze raporty o pomyślnych zbiorach. Urodzaje w tym roku są nadzwyczajnie piękne, i tym co uprawiają płodną rolę francuzką, dają—*ośmnaście miljardów franków*!

P. Thiers uważa za rzecz niebezpieczną odkładać rozwiązanie Izby do przyszłej wiosny. Wychodzi on z tego stanowiska: im więcej koalicja monarchiczno-klerykalna ma czasu i sposobności do obrażania opinji publicznej, do wyczerpywania cierpliwości i zaufania, oraz szkodzenia publicznemu kredytowi; tem gwałtowniejszy prąd przeciwny wywoła, to jest, rezultaty ogólnych nowych wyborów tem radykalniej wypadną im wybory później się odbędą. Pan Thiers wcale sobie nie życzy, żeby w przyszłem Zgromadzeniu Narodowem była większość Gambetty, a nawet nagle występująca taka większość, nabawiłaby największych kłopotów samego Gambettę.

Paryż, 28 lipca. Z dobrego źródła zawiadamiają, że jenerał Cialdini udał się do Hiszpanji z misją polityczną.

Zgromadzenie Narodowe ostatecznie uchwaliło prawo o służbie wojskowej.

Słychać, że sąd polubowny genewski przyznał Stanom Zjednoczonym 10 miljonów dolarów wynagrodzenia za szkody bezpośrednie, jakie podczas wojny domowej wyrządziły Ameryce okręty konfederackie „Alabama" i „Floryda," uzbrojone w portach angielskich.

Dzienniki tutejsze utrzymują, że cesarz Wilhelm wcale nie jest zadowolony z polityki p. Bismarck względem kościoła katolickiego, i że pod tym względem w zupełnem jest porozumieniu z cesarzem austrjackim, gdy przeciwnie między księciem Bismarck i hr. Andrassy nie ma w kwestjach kościelnych zgody. Podobnież dzienniki tutejsze twierdzą, że hr. Andrassy nie chce się zgodzić na propozycję hr. Bismarck, w celu wspólnego działania przeciw ruchom socjalistowskim stowarzyszenia Internationale.

Wiedeń, 28 lipca. „Tagblatt" zawiadamia, że dnia 4 sierpnia cesarz Franciszek Józef powita w Salzburgu cesarza Wilhelma, gdzie także będzie następca tronu niemieckiego. Cesarz austrjacki towarzyszyć ma cesarzowi niemieckiemu do Berchtesgaden, gdzie przebywa małżonka niemieckiego następcy tronu.

Peszt, 28 lipca. Deak wyzdrowiał.

Telegramy.

Paryż, 29 lipca. Niedzielne podpisy na pożyczkę wyniosły z zagranicy 142, z Paryża 11 z departamentów 75 miljonów renty. Oczekują jeszcze znakomitych podpisów. Berliński jeden dom podpisał na 500 miljonów.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 4195. Na mocy reskryptu Rządu Gubernjalnego z dnia 15 czerwca r. b. za Nr. 2266 podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dnia 14 (26) sierpnia r. b. o godzinie 11 z rana w biórze tegoż Magistratu odbędzie się licytacja (in minus) przez opieczętowane deklaracje, na oddanie w entrepryzę urządzenia 8 nowych studzien w mieście Kaliszu począwszy od summy anszlagowej rs. 3286 kop. 18½.

Przystępujący do licytacyi obowiązany złożyć vadium w ilości rs. 328 kop. 62.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie w godzinach biórowych.

Za Prezydenta, *Tański.*—Radny, *Szulakiewicz.*
(328)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Ogłasza, iż w dniu 28 Lipca (9 Sierpnia) 1872 r. począwszy od godziny 11-ej z rana w rynku miasta Kalisza na placu Ś-go Mikołaja przez głośną licytację przedemną odbyć się mianą, sprzedane zostaną prawnie zajęte meble pokojowe.
(333) Romuald Pinowski.

WAŻNE
DLA HANDLUJĄCYCH OBUWIEM.

Otworzona przezemnie w Warszawie fabryka **cholewek i wierzchów do obuwia damskiego i męzkiego** wykonywa takowe z różnych materyałów z dokładnem wykończeniem i pięknym fasonem po cenach stosunkowo umiarkowanych, posiadając zaś odpowiednią ilość maszyn i ludzi specyalnie uzdolnionych, w krótkim czasie znacznym obstalunkom czyni zadość.

Ulica Krucza № 21. **WANDA SCHMIDT.**
(321—3-2)

Potrzebny jest **UCZEŃ** do apteki na prowincję. Bliższą wiadomość można powziąść w hotelu Berlińskim u W-go Peszke.
(337—3-1)

Komornik Trybunału Kaliskiego.

Zawiadamia Publiczność, iż prawnie w drodze egzekucyi sądowej zajęte ruchomości, jako to: meble jesionowe i mahoniowe, szafy, łóżka, garderoba męzka i damska, futro szopy, książki w rozmaitych językach i t. p. przedmiota w dniu 25 lipca (6 sierpnia) r. b. o godzinie 10-ej rano na targu w rynku miasta Kalisza przez publiczną licytację sprzedane będą. *Lubinkowski.*
(336)

W dominium Czepów górny, w powiecie Tureckim jest do sprzedania każdego czasu,

wołów sztuk 11, na wypas, i owiec 100 sztuk macior.

Stacja pocztowa Uniejów. (288-3-3)

AGENCYA
Banku Rolniczo-Przemysłowego, Kwilecki,
Potocki i Spółka w Ostrowie.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie gatunki zboża do siewu oziminnego zdatne, również sprowadza wszelkiego rodzaju lokomobile, młockarnie, żniwiarki najnowszego wynalazku, oraz wszelkie narzędzia rolnicze i gospodarskie.

Obstalunki przyjmuje Agencya wprost lub za pośrednictwem W-go J. E. Peszke, właściciela hotelu Berlińskiego w Kaliszu. (327—3-1)

W dniu 25 Lipca (6 Sierpnia) r. b. o godzinie 10-ej z rana przed wójtem gminy Tyniec we wsi Tyńcu w domu Klemensa Smętek od strony Chmielnika odbędzie się

licytacja

różnych ruchomości to jest, mebli, sprzętów kuchennych, bielizny, garderoby i t. p. przedmiotów po zmarłych małżonkach Felicji i Franciszku Marcinkowskich a to w myśl uchwały Rady Familijnej. 326

Wykwalifikowana Akuszerka,

która przy ukończeniu instytutu Warszawskiego, otrzymała patent z pochwałą, poleca się niniejszem Sz. Publiczności, iż w razie potrzeby pomocy, chorym osobom udziela takową z jak najsumienniejszym zapewnieniem. Zamieszkuje przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 42 w domu p. Sznera w Kaliszu.
(314—4-4) **Anna Daum.**

Niedawno skradzionym został

List Likwidacyjny Nr. 14697,
na rs. 250,

z właściwemi kuponami. Uprasza się każdego, któryby o nim wiedział gdzie się znajduje, lub miał jaką o takowym wiadomość, łaskawie o tem zawiadomić raczył W. J. E. Peszke, właściciela hotelu Berlińskiego w Kaliszu. (305—3-3)

Zawiadamiam niniejszym Szanowną Publiczność miasta Kalisza i okolicy, iż otworzyłem

Zakład Zegarmistrzowski,

przy ulicy Warszawskiej w domu p. Sznera w sklepie p. Nagórskiego, gdzie przyjmuję wszelkie **reparacje zegarów i zegarków**, które uskuteczniam jak najsumienniej i najakuratniej, po cenach umiarkowanych; z czem się polecam pamięci WWpanów.
(334-3-1) B. M. MICHOWICZ, z Łowicza.

Oblig Domu Handlowo Kommissowego Kaliskiego № 1498 z dnia 8 lutego 1872 r. wraz gotówką rsr. 300 kilkadziesiąt i inne ważne rewersa skradzione mi zostały w d. 21 lipca r. b. w cukierni p. Meyera.

Osobie która zdoła wykryć złoczyńcę deklaruję ofiarować rs. 70.
(330) Popowski.

Niżej podpisani zawiadamiają Szanowną publiczność miasta Kalisza i okolic, iż z dniem 1 b. m. otworzyli

ZAKŁAD
FRYZJERSKO-PERUKARSKI,

przy rogu ulicy Rynek i Piekarskiej w domu W-go Kempnera, obok Towarzystwa Kredytowego,

gdzie urządzony został odpowiedni **salon** do **strzyżenia fryzowania i golenia** JW. i WW. panów do **czesania** JW. i WW. pań, również przyjmują się wszelkie roboty fryzyerskie tak damskie, jak męzkie i takowe zostają odrabiane z całą sumiennością, akuratnością i po jak najprzystępniejszych cenach. **Czesania** głów damskich i męzkich przyjmowane zostają i po za obrębem zakładu.

H. Plichta, i W. Stanisławski,
(335) z Warszawy.

W dniu 1 b. m. w domu p. Nawrockiej (pod Krakusem) przy ulicy Browarnej, otwarty został:

magazyn wszelkich robót damskich,

który powierzone sobie obstalunki wykonywać będzie z wszelką akuratnością, po nader przystępnych cenach.

Tamże mogą znaleść zajęcie **panny** uzdolnione do krawieczczyzny, oraz **panny** do nauki.
(332—3-1)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.
Dnia 30 lipca 1872 r.

Monety i papiery.	żądano Ruble	żądano kopiejki	płacono Ruble	płacono kopiejki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	93	75
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	5	92	75
„ „ „ serji II. „ 100	93	5	92	90
„ „ nowe 5% z r. 1869	93	20	100	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	78	85
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	79	10	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	96	25
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	75	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	—	—	139	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	107	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	42 2/9
„ „ „ nowych „	52 1/9
„ „ „ Likwidac. „	65 5/9

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	110	32	110	9
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	40	7	38
Paryż: 300 franków 10 dn.	87	90	87	75
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	99	15	98	85
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	10	99	90
„ „ „ 3 m.	—	—	98	50

Orkiestra

z miasta Łodzi zawiadamia, że w niedzielę t. j. 23 lipca (4 sierpnia) r. b., będzie miała zaszczyt dać koncert w ogródku p. Schindelego; początek o godzinie 6-ej; cena wejścia od osoby po kop. 10, dzieci płacą połowę.

W dniu następnym, t. j. w poniedziałek taż zama orkiestra grać będzie w parku przed cukiernią p. Gessnera. (331)

Zawiadamiam niniejszem WW. panów miasta Kalisza i okolicy, iż w dniu jutrzejszym otwieram pracownię

UBIORÓW MĘZKICH
i dziecinnych,

przy ulicy Przechodniej i Warszawskiej Nr. 46 w Kaliszu.

Przyjmuję wszelkie obstalunki tak z własnych materjałów, jak i dostarczanych, które wykońcam podług najnowszych żurnali i wymagań, z poręczeniem na czas oznaczony i po cenach jak najumiarkowańszych. **Jan Alwinger.**
(324 2-2)

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.